Nr. 255. Lwów — Środa dnia 6 Listopada 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 10 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33 Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9: **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Budżet na r. 1908.

Wiedeń, 5 listopada.

Minister skarbu dr. Korytowski przedłożył dziś w izbie poselskiej

preliminarz budżetu

na rok 1908 wykazujący:
w wydatkach 2.133 823 108 K.
w dochodach 2.135.774 746 K.
czyli pozostaje nadwyżka 1,951 638 K.

A. Wydatki:

I Dwór cesarski 11,300.000 K.
II Ces. kancelarya gabinet. 176.531 „
III Rada państwa 3.735.280 „
czyli o 374.573 kor. więcej aniżeli w roku poprzednim, a to z powodu pomnożenia ilości posłów i wynikłego stąd zwiększonego wydatku na dyety i koszta podróży posłów.
IV Trybunał państwa 67.464 K.
V Rada ministrów 4.351.794 „
VI Udział we wspólnych wydatkach 282.519 798 „
cyfra ta jednak wstawiona jest wedle roku 1907 ponieważ delegacye nie ustaliły jej jeszcze na r. 1908.
VII Ministerstwo spraw wewnętrznych 84 129.189 kor.
czyli o 5,446 189 kor. więcej, aniżeli w roku ubiegłym, z czego jednak 3.400 000 k. pochłonie dokonane podwyższenie płac urzędników. Reszta zwiększonego zapotrzebowania zużyta będzie na kreowanie nowych starostw i powiększenie liczby urzędników. Specyalnie dla Galicyi preliminowane są następujące pozycye: na przebudowę trzech drewnianych mostów na drodze Przemyśl-Sanok 5 000 k., na rekonstrukcyę dróg państwowych w powiecie przemyskim 8.000, przyczynienie się państwa do rekonstrukcyi dróg krajowych w powiecie przemyskim 13 000 k., na wybrukowanie części gościńca w mieście Przemyślu 40.000 k., na rekonstrukcyę gościńca w Złoczowie 20.000 k., na budowę mostu na Sanie pod Radymnem 100 000 k. przyczynienie się państwa do budowy mostu krajowego na Dniestrze pod Haliczem 65.700 k., przyczynienie się państwa do rekonstrukcyi drogi Biała Zawoja 10.000 k., Jarosław-Nienadowa 20.000 k., Pakość-Radochońce 10.000 k., na urządzenie części gościńca przemyskiego w 189-tym kilometrze 10.000 k., przyczynienie się państwa do przebudowy drogi Hruszów-Dobrosin 21 500 k., na przełożenie części gościńca dobromilskiego w 105 tym kilometrze 12.599 k., na budowę mostu na Dniestrze pod Niżniowem 200 000 k., na rekonstrukcyę drogi Iskań-Bircza 5 000 k., przyczynienie się państwa do przebudowy drogi Podliski małe Żełechów wielki 10.000 k., na budowę mostu na Wiśle między Krakowem a Podgórzem 200.000, dalej pozostałe z r 1907 przyczynienie się państwa do budowy drogi Kopki-granica w powiecie Nisko 11.600 k., Florynka-Krzyżówka w powiecie Grybów 20.000 k., Przemyślany Pomorzany 6.000 k., przyczynienie się państwa do rekonstrukcyi drogi Wadowice Jaroszowice 15 000 k., w powiecie lwowskim 60 000 k. i przyczynienie się do budowy mostu na Białej pod Gromnikiem 3.000 k. W rubryce budowle wodne preliminowane są dla Galicyi: na budowy na Wiśle a) Przemsza-Popowice 800 000 k., b) na małej Wiśle 90.000 k.. c) ujście Rudawy do Wisły 600.000 k.; na budowy na Dunajcu od Zgłobic do ujścia 300.000 k.; na Sanie od Składu solnego do ujścia 500.000 k; na Dniestrze a) na przestrzeni Kornałowice-Rozwadów i na dolny bieg Strwiąża od Biskowic do ujścia 131.428 k., b) na regulacyę od Rozwadowa do Żurawna 50.000 k., c) od Żurawna do Okopów 550 000 k.; na Wisłoce 100 000 k.; na Prucie 100.000; na kulturę łoziny na brzegach Wisły, Dunajca, Sanu, Dniestru, Wisłoki razem 96.000 k., na regulacyę Bugu od ujścia Pełtwi do Raty 42 066 k.; na budowę portu na Wiśle pod Szczucinem 40.000 k; na regulacyę Prutu od Kołomyi do Czeremosza 28.000 k.; na regulacyę Białej od Grybowa do ujścia Dunajca 16 808 k.; na regulacyę Pełtwi 32.055 k., na budowę portu zimowego na Dniestrze pod Haliczem 80.000 koron; na kupno drugiego parowego remorkiera dla regulacyi Dniestru 84.200 koron; takiegoż dla regulacyi Wisły 41.600 koron; na regulacyę Soły 67.316 k., na regulacyę Łomnicy 71 236 k. i pozostałe z r. 1907 na przebudowę mostu na Wiśle pod Gorczowem 18 000 k. i na regulacyę Dniestru od Rozwadowa do Żurawna 85.352. Pomiędzy wydatkami na nowe budynki preliminowane są dla Galicyi: na budynki rządowe w Bóbrce 20.521 k, w Skałacie 12.904, w Podgórzu 8.334 k i pozostałe z r. 1907 na takież budynki w Żydaczowie 7.450 k.

VIII Ministerstwo obrony krajowej 78,713.752 k.
czyli o 6.800.000 k. więcej niżeli w r. 1907, z czego 3,100 112 k. przypada na regulacyę płac żandarmeryi.
IX Ministerstwo oświaty 111,957.561 k.
czyli o 19,658 366 k. więcej, niżeli w r. 1907, z czego 3,200,000 k. spowodowanych regulacyą kongruy. Z pozycyi, specyalnie dla Galicyi preliminowanych znajdujemy tu w dziale centralnie: na budowy i urządzenia tylko 100 000 k., subwencya dla krakowskiej Akademii umiejętności 5 000 k., krakowska Akademia sztuk pięknych 96.000 k., na konserwowanie i restaurowanie starych zabytków 17.000 k. w dziale wyznań na inwestycye w Krynicy 250.000 k., w dziale oświata na nowe budynki dla uniwersytetu krakowskiego 261.000 k., a na adaptacye dawnych 82.709, dla uniwersytetu lwowskiego 36.253 k, na adaptacye budynków politechniki lwowskiej 48.029 k; na budowy nowych budynków dla gimnazyów (bez wymienienia) 210 000 k. i na adaptacye istniejących 128.842 k. dla szkół realnych 46 475 k.
X Ministerstwo skarbu 712,494.087 k.
czyli mniej o 9.649.116 k. aniżeli w roku 1907 z tego powodu, że w owym roku całe zapotrzebowanie na podwyższenie płac urzędników w rubryce tej wstawiono, podczas gdy na rok 1908 porozdzielano je między poszczególne resorty. Jeżeli to się uwzględni, to rubryka ministerstwa skarbu wykazuje właściwie wyższe zapotrzebowanie o 23,495.884 k.
XI Ministerstwo handlu 198,544.860 k.
czyli o 5,963.428 k. więcej, aniżeli w roku 1907. Z pozycyi specyalnie dla Galicyi znajdujemy tu: na budowę urzędu pocztowego w Tarnopolu 20.000 k., takiegoż urzędu w Nisku 31.500 k., budowy nowych telefonów nie są wyszczególnione.

Większe zapotrzebowanie dla poczty i telegrafu wynosi 11,011 530 k. Na to składają się: 7,348.420 k. na uregulowanie płac i poborów wszystkich kategoryi funkcyonaryuszy, 2,670 240 na potrzeby rzeczowe, dalej 33.800 k. wydatków skutkiem stałego wzrostu ruchu wydawniczego gazet, wreszcie 909.870 k. zapotrzebowania nadzwyczajnego (nowe linie telegraficzne i nowe budowy). Ponadto na cele telefonu, oprócz zawartej w preliminarzu sumy 6 i pół miliona koron, będzie jeszcze dana do dyspozycyi kwota 6 mil k. z funduszów innych; ile jednak ma przypaść z tego na Galicyę, nie jest wyspecyalizowane. Ogólne większe zapotrzebowanie z powodu regulacyi poborów wynosi w etacie ministerstwa handlu przeszło 6 i pół mil. k.

XII Ministerstwo kolei 412,123 310 k.
czyli o 7,220.050 k więcej, aniżeli w r. 1907. Wzrost wydatków osobistych i rzeczowych w ruchu kolei państwowych wynika z nowego uregulowania stosunków służbowych funkcyonaryuszy, z wstawienia przeszło 3 3 mil. kor. więcej na poprawę bytu personalu, ze zwiększenia tego personalu, ze wzrostu cen opału i wzrostu podatków.
XIII Ministerstwo rolnictwa 62,002.353 k.
czyli o 8 922 835 k. więcej, z czego jednak 6,200.000 k. pochłania podwyższenie płac urzędników. Pozycye nie są wyspecyalizowane między kraje.
XIV Ministerstwo sprawiedliwości 86,048 911 k.
czyli o 8,922.835 k. więcej niżeli w r. 1907. Zwyżkę tę spowodowała regulacya płac urzędników, dalej nowe budynki, reforma ksiąg gruntowych w Galicyi, polepszenie stosunków urzędników kancelaryjnych, pomnożenie etatu straży cywilnej, jakoteż na większe wydatki na zakłady karne.
XV Najwyższa izba obrachunkowa 630 200 k.
XVI Pensye 85,028 018 k.

B. Pokrycie:

I Dwór cesarski — k.
II Cesar. kancelarya gab. — „
III Rada państwa — „
IV Trybunału państwa — „
V Rada ministrów 2,637.590 „
dochód z dzienników urzędowych wynosi 2,011 940 (wydatki na nie 1,969.440 k.), dochód z biura korespondencyjnego 625.650 k. (wydatki jego 707.230 k.).
VI. Wydatki wspólne — koron.
VII. Ministerstwo spraw wewnętrznych 3.830 839 „
VIII. Ministerstwo obrony krajowej 1.351.696 „
IX. Ministerstwo oświaty 18.171.402 „
czyli o 974.775 k. więcej głównie z powodu większego przychodu z opłat szkolnych we wszechnicach i ze sprzedaży marek szkolnych.
X. Ministerstwo skarbu 1.376.303.581 koron. Główniejsze podatki preliminowane są następująco: podatek gruntowy 53.500.000 k, podatek domowy 93.650.000 k,, podatek zarobkowy 35.470.000 podatek od przedsiębiorstw, zobowiązanych do publicznego składania rachunków 56.400.000 k., podatek rentowy 9.280.000 k., podatek osobisto-dochodowy 60.900.000 k., podatek od wódki 88.000.000 k., od piwa 77.000.000 k., od cukru 130.000 000, od nafty 20.400.000 k., od wina 12.520.000 od mięsa 16.100.000 k.; cła preliminowane są na 130.410.000 k; należytości stemplowe preliminowane są na 50 314.000, taksy 5,451.000, należytości 109.787.200 k.; podatek od biletów kolejowych na 18.501.000 k., dochód z loteryi na 30.540.150 k., dochód z soli na 46.990.000 k, z tytoniu 239.967 800 kor.

Dochody z podatków bezpośrednich wstawiono w sumie o 11,385.500 większej. W tem uczestniczy podatek gruntowy kwotą 400.000 k, domowy kwotą 6,315.000 k 5 prc. podatek od dochodu budynków, wolnych od podatku domowo-czynszowego sumą 378.000 k, podatek zarobkowy z przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków kwotą 2,430.000 kor., podatek rentowy kwotą 302.000 k, osobisto-dochodowy sumą 2,030.000 k, podatek od płac sumą 198.000 k, należytości egzekucyjne sumą 58.000 k. Dochód z ogólnego podatku zarobkowego preliminowano o 730.000 k. niżej. Podatki konsumcyjne preliminowano o 10,132 110 k. wyżej. W tem partycypuje podatek od wódki sumą 1 mil. k, od cukru sumą 8·5 mil. k., od nafty kwotą 0·5 mil kor. Podatek od piwa wykazuje zniżkę o 150.000 kor.

XI Ministerstwo handlu 8,226.570 koron.
Wzrost dochodów preliminowano wyżej o 8,415.540 głównie z powodu prawdopodobnych większych dochodów poczty i telegrafu i pocztowej kasy oszczędności.
XII Ministerstwo kolei 462,174 780 k.
czyli preliminowano większy dochód o 32,029.700 kor. W szczególności przewidziano w zwyczajnych dochodach kolei państwowych o 33.947.000 kor. więcej, a 5·5 mil. kor. ze względu na objęcie większej kwoty funduszu inwestycyjnego kolei Północnej.
XIII Ministerstwo rolnictwa 41,559.571 k.
dochody są większe o 5 828.654 kor., głównie skutkiem prawdopodobnej zwyżki dochodów z kopalń rządowych i lasów.
XIV Ministerstwo sprawiedliwości 3,937.111 k.
XV Najwyższa izba obrachunkowa — k.
XVI Pensye 7,106.656 k.

Kwestya polska w Prusiech

Ekonomista Ludwik Bernhard, profesor nauk społecznych w Kilonii, wydał dzieło o 686 stronach pod napisem: „Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat". W zakończeniu autor rekapitulując swoje spostrzeżenia, pisze między innemi:

Obecny kierunek pruskiej polityki antypolskiej do celu nie prowadzi. Przekonanie, że fiskus potęgą swych kapitałów może rozstrzygnąć walkę o ziemię, okazało się błędnem. Siłę pieniężną kasy państwowej przewyższyła śmiałość kredytu spekulacyi prywatnej i z roku na rok coraz więcej ją przerasta. Fiskus pruski stał się przedmiotem spekulacyi. Pociągnęło to za sobą najpierw zdemoralizowanie handlu ziemią na kresach wschodnich, a ostatecznie zupełne oskrzydlenie (Einkreisung) pruskiej komisyi kolonizacyjnej. Walka o ziemię wywołała wśród Polaków socyalną i ekonomiczną reorganizacyę, zmusiła ich do reform, którychby dawna szlachta w czasach pokoju nigdy nie zniosła i rozwinęła na nowych podstawach społeczeństwo, które obecnie uważają Polacy jako wcielenie kultury sławiańskiej w Prusach.

Wobec tego pojąć można, że Polacy z dumą patrzą na owoce swej pracy, ale widzą też dobrze, że polskość, mimo naturalnej swej przewagi w walce o ziemię, może mieć słuszne obawy zaprowadzenia ostrzejszych środków ze strony rządu. Są już tacy, którzy współziomkom swoim doradzają do pewnego zwrotu. Jednakże stałe porozumienie wtedy jedynie będzie możliwem, skoro pośród społeczeństwa polskiego utworzy się silny odłam, który mieć będzie odwagę wystąpienia przeciw narodowej zawziętości. a w sobie tyle inteligencyi i ekonomicznej siły, że nie będzie można ani go pominąć, ani też zdusić.

Do tego jednak nie wystarcza wygłoszenie kilku pokojowych mów lub wydanie podobnych broszur, na to potrzebe koniecznie praktycznych propozycyj ze strony przywódzców polskich i dostatecznych gwarancyj. Dopóki tego nie będzie, rozpoczynanie ugodowej polityki na nic się nie zda, bo ta w jakich trzech lub czterech latach w niwecz by się znów rozwiała. Ludność polska takie tryumfy narodowe zaczęłaby głosić po zniesieniu antypolskich ograniczeń komisyi kolonizacyjnej, takby zaczęła rozszerzać osadnictwo swe nietylko w Poznańskiem, Prusach zachodnich i Śląsku, ale i na Pomorzu, Prusach wschodnich i Brandenburgii, z taką energią rozwinęłaby działalność swych instytucyj, że mniejszość niemiecka na Wschodzie zmuszoną byłaby do energicznego zażądania opieki rządu pruskiego.

Każdy ma takiego nieprzyjaciela, jakiego sobie wychowa, a żadnej nie podlega wątpliwości, że Prusy często fałszywie bardzo oceniały siły i słabe strony Polaków, a wskutek tego fałszywie postępowały.

Pomiędzy czynnikami, wywierającymi wpływ na poważny sąd polityczny w Niemczech, przeważną odgrywa rolę nieokreślone i niepewne wyobrażenie, które się wyrobiło o narodowej i międzynarodowej sile Polaków. Pod wpływem tak niepewnych i ciemnych wyobrażeń, nie podobna, aby obmyślono środki jasno prowadzące do celu. Praktyczny postęp na tej drodze wtedy dopiero stanie się możliwym, skoro zastąpi się ten obraz mgławy dokładnem poznaniem zorganizowanego polskiego społeczeństwa.

Dopóki kwestya polska była tylko pionkiem na niemiecko-rosyjskiej szachownicy dyplomatycznej, można było uprawiać politykę polską bez znajomości Polaków. Dla celów międzynarodowych bowiem wystarczały dwie krańcowe możliwości: albo bić Polaków, albo paktować z nimi, wedle tego, czy Prusy chciały na Petersburg wywierać nacisk lub nie. W ostatnich latach 20 jednakże położenie zmieniło się bardzo.

Obecnie nie wystarcza już wygodne skonstatowanie: Polacy są wrogo usposobieni dla państwa i trzeba albo organizacyę ich zwalczać, albo też skłonić ich do pokoju; dzisiaj pomiędzy temi ekstremami zaznaczyło się nowe położenie. Trzeba uznać, że nowego pojawu społeczeństwa polskiego, nie można bez wszystkiego zaregestrować pod rubryką: „wrogie rządowi", bo ono wbrew własnej woli wspiera pruskie państwo pod wielu względami, bierze na siebie zadania rządu lub wypełnienie ich ułatwia. Czyżby kto miał sądzić, że w interesie Prus leży, by społeczeństwo polskie rozbić znowu na polską bandę helotów? Kółka rolnicze i spółki, które politycznie silnym czynią włościanina polskiego, robią z niego równocześnie zabiegliwego gospodarza i zmuszają go do uszanowania porządku państwowego. Każda organizacya, podtrzymująca dzisiaj pośród Polaków prawa państwowe, musi ich przekonywać, że siła tego państwa jest konieczną i materyalnie pożyteczną, a czysto destruktywne wrogie państwu organizacye polskie muszą zaniknąć wobec siły organizacyi wyższych, spółek i związków zawodowych.

Wskutek przestarzałego mniemania, że kwestya polska da się załatwić tylko albo mieczem, albo ugodą, rząd pruski doszedł do tego, że ignoruje zupełnie Polaków a co najwięcej obdarza ich ustawami wyjątkowemi. Uprzedzenie szkodliwe nie pozwala urzędnikom naszym na uczanie się języka polskiego a przez to nie dozwala na wniknąć w istotę siły polskiej. Nie do przebaczenia jest fakt, że wszyscy wyżsi urzędnicy, wszyscy landraci, radcy regencyjni, naczelni prezesi na wschodzie, skazani są na tłómaczenia i o potrzebach Polaków, o instytucyach ich, działaniu, o ich charakterze niczego nie dowiadują się ze źródła samego Tak samo i Niemcy nie urzędnicy, szczególnie kupcy, przestali zupełnie uczyć się po polsku i zajmować sprawami polskiemi z obawy, aby ich nie posądzono, że są stronnikami Polaków

Zamiast badać jak najskrzętniej wszystkie te objawy, które Niemcom serce rozgoryczają, odwrócono się od wszystkiego nerwowo i słucha się tylko bajek. Wyrobiła się gorączkowa dążność naśladownictwa polskich instytucyj; na polską modłę stworzono „niemieckie towarzystwo pomocy naukowej", „niemieckich sachsengängerów", „niemieckie towarzystwa parcelacyjne" w tej dziwnej nadziei, że te kopie skuteczniej działać będą, aniżeli oryginały Miesza się ciągle środki, które Polaków jedynie drażnią i gniewają, z czynami, któreby ich przemódz mogły.

Trzecia Duma.

W ciągu dwu lat od ogłoszenia konstytucyi w Rosyi jest już trzecia Duma. Pierwsza była prawie całkowicie kadecka, druga przeważnie opozycyjna a po zmianie ordynacyi wyborczej, ogłoszonej 16 czerwca br, trzecią Dumę wybrano przeważnie reakcyjną. Kurya włościańska i mieszczańska przeprowadziły wprawdzie w znacznej liczbie wyborców opozycyjnych, ale wszyscy oni razem znaleźli się w ogromnej mniejszości wobec kuryi ziemiańskiej, której nowa ordynacya wyborcza nadaje przewagę tj. wobec wyborców z większej własności i stanu duchownego. Represya biurokratyczna pokonała nie tylko politykę rewolucyjną, ale niemal i opozycyjną. Trzecia Duma nie będzie opornem narzędziem w ręku rządu.

Ciekawe są niektóre głosy prasy rosyjskiej. Współpracownik „Utra Rossi" miał rozmowę z jednym z członków gabinetu Stołypina. Minister miał mu powiedzieć: Gabinet nie uważa za możliwe oprzeć się w trzeciej Dumie na październikowcach, ponieważ program ich jest więcej lewy od programu gabinetu i ma wiele punktów stycznych z głównemi zasadami programu kadetów i dlatego dla rządu jest niemożliwy do przyjęcia. Błąd polityczny październikowców tkwi w tem, że, opierając się na manifeście z dnia 30 października (co widać z samej nazwy partyi), traktują go jednak zbyt rozciągle (?!).

Skrajna lewica przyjętą będzie w Dumie tak samo, jak wszyscy legalni wybrańcy, nie znaczy

2

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

— Wszyscy cieszyliśmy się, gdy wyjeżdżał, obiecując sobie użyć wolności, jak to my umiemy, o czem zresztą świadczą meble w około — dodaje Jerzy.

Rzuciwszy okiem po salonie, spostrzegam prawdziwe spustoszenie; złocenia poodrywane, dwa fotele o złamanych nogach oparte o ścianę, książki w nieładzie rozrzucone na posadzce, wszystko uszkodzone.

Jerzy podnosi swe łacińskie zeszyty, gdyby ktoś wszedł teraz, nie mógłby kroku tutaj postąpić.

Drzwi się otwierają i służący Wiliam oznajmia wizytę: lady Gillingham.

Wszyscy się zrywamy ze swych miejsc, Chłopcy znikają. Nina poprawia swą fryzurę w nieładzie. Kity zbiera z pośpiechem zeszyty. Ja wygładzam fałdy sukni; starając się zakryć rozpruty szew z jednej strony.

— Cóż mówicie kochane panienki na małżeństwo ojca waszego? — pyta lady Gillingham siadając z obawą, widok bowiem połamanych krzeseł — wzbudza jej nieufność. — Oto dla was niespodzianka! Już przed trzema tygodniami chciałam was o tem powiadomić. Dostałam list z Londynu, w którym donoszono mi o nadzwyczajnem zajęciu się ojca waszego panią Norris! Wy pewnie podejrzewałyście i domyślałyście się cokolwiek, choć on tak doskonale utrzymywał to w tajemnicy.

Nina odpowiada coś niezrozumiale.

— Jak to więc nic nie wiedziałyście? Ach biedny Mr. Carthew bał się opozycyi z waszej strony. Tak a nie inaczej! — Mrs. Morris to zachwycająca kobieta. Doskonale wychowała swego siostrzeńca i siostrzenicę, znać ma silną rękę, bo to były też swawolne i niesforne dzieciaki a zrobiła z nich istne wzory doskonałości.

— Nienawidzę wzorów! — odpowiadam porywczo.

— Doprawdy? Jej dom jest przemiły. Musicie jednak przygotować się na pewne zmiany, gdy tu zawita jako pani domu! Jest to kobieta wykształcona niezmiernie inteligentna, posiada wiele dobrego gustu. Bardzo odpowiednia towarzyszka dla waszego ojca, który tak miłuje spokój.

Wiliam wnosi tacę z herbatą; zastawę stanowi serwis z saskiej porcelany, z której czajnik i dwie filiżanki padły wczoraj ofiarą walki na poduszki między Wilem i Jerzym.

Lady Gillingham będąc amatorką pięknej porcelany, dostrzegła natychmiast szczerby.

— Przecież nie uszkodziliście tego cudownego serwisu, to rzecz drogocenna. Rozbity? powiadacie, a cóż z kawałkami?

— Jerzy rzucił je w ogień.

— Litości! ależ to serwis nie mający sobie podobnego! Wasza nowa mama dość tu znajdzie zajęcia.

— Myśli pani? — podejmuję z ironią.

— Trudno wątpić o tem. Ale powiedzcie mi, gdzie spędzają swój miodowy miesiąc?

— Na Riwierze, odpowiada Nina, widząc mię nadto zasępioną, bym mogła zdobyć się na słowo odpowiedzi — Za miesiąc powrócą na święta Bożego Narodzenia.

— Ach! co tu zmian będzie dla was młode panienki, szczególniej dla Molly! Każdy wie — dodaje z poruszeniem znaczącem głowy — każdy wie, kto tu rządzi.

— Molly chce wyjechać — mówi poważnie Kity.

— Ach! tak mówią wszystkie młody dziewczęta. Beatrycza po każdem nieporozumieniu ze mną groziła mi, że ucieknie z domu. A propos, spędza zimę z Herbertem w Lichfold. Miałam dzisiaj właśnie list od niej. Wzmiankuje w nim, że chce ciebie, Molly, zaprosić na dłuższy pobyt. No, ale teraz mowy o tem być nie może.

— A to dlaczego?

— Musicie wszyscy być w domu dla przyjęcia mrs Carthew.

— Ja nie myślę przyjmować mrs Carthew.

Po tej odpowiedzi z mej strony, odwiedzająca nas lady podnosi się i prostując fałdy swej sukni, żegna nas, wymawiając się wizytami, które ma do oddania swym znajomym.

— Jestem pewna, że pokochacie waszą przyszłą matkę, a gdyby się wam zdarzyło jeszcze rozbić cokolwiek z tego drogocennego serwisu, przyrzeknijcie mi, że zachowacie kawałki. Da się naprawić ten serwis nieporównany, a mrs Carthew jest wielką amatorką porcelany.

Torując sobie drogę pośród książek i zeszytów, wychodzi.

— Stara sroka. Idzie wśród swych znajomych rozpowiadać, w jakim stanie dom nasz zastała, historyę rozbitego serwisu i nasze wzburzenie na wieść o ożenieniu ojca.

— Rzeczywiście nasz salon przedstawia opłakany widok, a wstydem jest rozbijać drogą porcelanę — odpowiadam — mówiąc zaś, że nienawidzimy przyszłej machochy, powie szczerą prawdę.

Obie z Niną wybuchamy śmiechem.

— Ale ty Molly nie pojedziesz? — pyta mię — może ona nie jest tak zła, jak nam się wydaje. Diaczego nie chcesz zatrzymać się, by ją zobaczyć, jeszcze ją możemy pokochać.

— Pojadę i nic mię nie zatrzyma. Już dawniej zresztą miałam zamiar wyjechać. Tak się tutaj nudzę.

Mimo ośmnastu lat, jestem okropnym dzieciakiem, myśl ucieczki zachwyca mię swą romantycznością.

— Tylko nie zrób nic nierozważnego.

— Co przez to rozumiesz? Dziewczyna przecież nie może się zaciągnąć do wojska, ani pojechać do bieguna, dla mnie jest jedyna droga otwarta do...

(C. d. n.)

to jednak, że rząd gotów jest na jakiekolwiek ustępstwa na rzecz ruchu wolnościowego. Takiż sam będzie stosunek gabinetu do wybryków ze strony skrajnych prawych, którzy przeszli do Dumy pod flagą związku narodu rosyjskiego. Gabinet obecny stawia to sobie za szczególną zasługę, że uwydatniwszy silną władzę wobec rewolucyi z lewicy, nie cofnął się przed koniecznością walki z rewolucyą z prawicy, pokazując przez swe traktowanie związku narodu rosyjskiego, że ujawnione przez kilku kierowników dążenie do zepchnięcia rządu z drogi reform w duchu manifestu z dnia 30 października, pozostanie niezziszczonem".

Rosyjski minister spraw zagr. Izwolski miał w rozmowie z jednym z przedstawicieli rządu francuskiego powiedzieć: „Wybory dały co najmniej o tyle rządową większość, że liczyć się ona będzie z najpilniejszemi sprawami państwowemi i gotową będzie zająć się wespół z rządem praktyczną pracą prawodawczą, stosownie do najbliższych potrzeb państwowych. Próba parlamentaryzmu z trzecią Dumą będzie próbą stanowczą". P. Izwolski ma nadzieję, że próba ta będzie pomyślną i pozwoli rządowi posunąć się dalej stopniowo i rozważnie po obranej drodze i że rząd nie będzie zmuszony szukać dróg nowych.

Ks. Meszczerski w „Grażdaninie" taką radę daje: „Konstytucyonalizm europejski, nie tylko nie jest potrzebny Dumie i Rosyi, ale wprost nieskończenie szkodliwy, gdyż innego znaczenia i działania w Dumie niema, oprócz silnie podniecającego namiętności, zaciemniającego rozsądek, odstręczającego rozum od pracy i wytężającego wszystkie nerwy ku rozjątrzającej gadaninie i ku celom destrukcyjnym, wskutek czego, wcześniej czy później, Duma, nic nie zrobiwszy dla Rosyi, musi być rozpędzona. Oto dlaczego mówię, że konstytucyonalizm europejski gubi Dumę".

„Chcąc uratować Dumę, należy usunąć z niej wszelką najmniejszą dozę trucizny konstytucyonalizmu europejskiego, należy, przedewszystkiem wszczepić w każdego posła przekonanie, że nie jest on w Dumie gospodarzem, lecz powołanym przez cesarza przedstawicielem narodu i że gospodarzem w Dumie, jak i w całej Rosyi jest cesarz. Aby zaś Duma mogła spokojnie pracować i aby trucizna konstytucyonalizmu europejskiego została z Dumy usunięta, wystarczy zmienić te kilka słów w prawach zasadniczych o Dumie, które wnoszą do jej organizmu zasady konstytucyonalizmu europejskiego". Powtarzam: dopóki tego nie zrozumie rząd, nie wybrniemy z anarchii i nie odsuniemy się ani na krok od tej przepaści, nad którą zawieśliśmy".

Wolność moskiewska.

(W sprawie wygnania biskupa wileńskiego),

Pisarz włoski C. A. Fratta zamieścił w rzymskim „Corriere d'Italia" rozmowę swą z pewnym Rosyaninem w sprawie banicyi ks. biskupa Roppa. Artykuł, zatytułowany: „Una tristezza della liberta moscovita", zaczyna się od słów: „Przypominacie sobie smutną nowelę Turgeniewa? Na żółtych wodach Dniepru wioślarz nuci w czasie chłodnej nocy zimowej pieśń żalu i nadziei: „Utraciłem rodzinę, opuściło mnie szczęście, śnieg lodowaty mrozi mi duszę. Mieczem i ogniem wypędzono mnie ze starej sadyby, a gniazdo moje, gdzie się urodziłem i szczęście mi się uśmiechało, stało się pastwą płomieni strzelistych. Z życia mego nie pozostało mi nic, jak tylko ja sam jeden; lecz ja patrzę w dal i w górę: wierzę w zaranie pokoju i świt wolności. Oczekuję w znoju i z sercem nowej wiosny.

A rzeka senna w bulkocie swych fal odpowiada powoli i uroczyście: „Przyjacielu mój, jutro zabłyśnie tryumf promienisty słońca: kto nie żywi nadziei — umiera, a kto nie umiera, spodziewa się"...

Smętna liryka marzyciela rosyjskiego stanęła mi nagle przed oczyma, gdy wczoraj wieczorem przechodziłem przez pełen gwaru rzymskiego i światła plac Colonna, a głos pewnego uprzejmego Rosyanina (którego nazwiska z przyczyn nadto dobrze znanych nie wymieniam) w rytmicznych odstępach przedstawiał mi wrażenia ostatniego poświstu knuta „legalnego". Może cień Trepowa zadrżał z radości na wieść o świeżym akcie gwałtu".

Interlokutorem pisarza włoskiego był „un cattolico di Pietroburgo".

— Pan chce wiedzieć — zapytał ostatni — co się sądzi w naszych stepach o zesłaniu mons. Roppa?

— Tak. Tem bardziej, ile że ten cios zadany swobodzie, urąga łagodności ukazu cesarskiego, który dopuszcza i uznaje w imieniu cara pewną tolerancyę w obec ludzi i ich wyznań.

— Sprzeczność, o której pan wspomina, nie zadziwi tych, którzy, jak my Rosyanie, umieją oceniać w cesarstwie słowiańskiem stan rzeczy, znaczenie ruchów zbiorowych ludu i doniosłość koncesyj prawodawczych, politycznych i wyznaniowych, jakie rząd daje sobie wydzierać, licząc od doby surowości Goremykina do czasów ułudzeń Wittego, chwiejności Stołypina, przeplatanych pożałowania godnymi zamachami i strasznemi represaliami.

W dalszym ciągu powiedział Rosyanin, że biurokracya rosyjska, chcąc się utrzymać na intratnych posadach w ziemiach polskich, rozmyślnie jątrzy zamieszkujące je narody i różni je ze sobą i przedstawia Polaków w sferach wysokich i najwyższych jako wiecznych burzycieli. Mówiąc specyalnie o stosunkach na Litwie, w dyecezyi wileńskiej, tak się wyraził:

— Od dnia, w którym zostały wznowione stosunki między Watykanem a gabinetem nad Newą, za pontyfikatu Leona XIII, zabrzmiał po trzykroć w tym samym tonie dekret banicyjny. Żyją jeszcze bezpośredni poprzednicy mons. Roppa, którzy byli ofiarami absolustycznej autokracyi.

W dalszym ciągu opisuje Rosyanin dobrze nam znane dzieje powołania ks. biskupa Roppa do Petersburga i jego banicyi. Na pytanie p. Fratty, jak Stołypin uzasadni to bezprawie, odpowiedział interlokutor:

— Och, pomysły Stołypina nie mają granic. On sformułował oskarżenie przeciw biskupowi w 4 punktach. (Są one nam znane.)

— A jak się ks. biskup, żebyto użyć wyrazu ironicznego „usprawiedliwiał".

— Wiedziano w Wilnie i u petersburskich sferach politycznych, że dwaj księża i lekarz (Litwini) donieśli rządowi centralnemu, że biskup zwolnił od obowiązków 2 księży Litwinów i zastąpił ich Polakami. To dozwolone i uzasadnione zarządzenie biskupa, leżące w jego mocy, uznano ni mniej, ni więcej, jak za „robotę polonizacyjną".

Czcigodny biskup odświadczył, że istotnie przeniósł trzech księży, ponieważ siali niezgodę między oboma narodami. W miejsce ich zamianował innych, którzy władają biegle językiem litewskim i dają gwarancye, iż w pełnieniu obowiązków będą pracowali w duchu pokoju.

Rosyanin omawiając dalsze rzekome zarzuty Stołypina, powołał się na to, że narodowcy polscy („wszechpolacy") uważali mons. Roppa za „klerykała" i zarzucali mu brak gorącego patryotyzmu polskiego. W podobny sposób zbił Rosyanin wszystkie inne punkty czworoboku oskarżenia („quadrilatero dell'accusa"). Pisarz włoski kończy swe refleksye słowy: „...Plac Colonna tonął w jasnych blaskach drżących, srebrzystych i pogrążał się w senności nocy... Może był wtedy podobny do nocy wioślarza dnieprzańskiego, którzy nadaremnie pozywał dla stepów swej duszy i swej ojczyzny blaski zarania pokoju i wolności..."

Korespondencye.

Londyn 1 listopada.

(Królewscy goście Edwarda VII. — Książę Bülow. Zaślubiny książęce. — Człowiek o dwu postaciach.)

Odwiedziny monarsze w Anglii są w tym roku niezwykle liczne. Osobliwie w bieżącym miesiącu dwór angielski gościć będzie spore grono głów koronowanych i książąt krwi. W innych krajach zdarza się to tylko w czasie uroczystości ślubnych lub koronacyjnych. W sobotę przybyła tu królowa Norwegii w towarzystwie matki swej, królowej Aleksandry. Za kilka dni odwiedzi Londyn małżonek królowej Maud, Haakon VIII. D. 30 zm przyjechał do Anglii król Alfons XIII z małżonką i synkiem. Królestwo zamieszkali w pałacu Kensington. Dwór urządza szereg przyjęć na ich cześć. Wczoraj księstwo Walii wydali luncheon w Marlborough-House; popołudniu odwiedziła parę monarszą królowa Aleksandra w Kensington, gdzie podano herbatę. Wieczorem miało miejsce wielkie przyjęcie w pałacu ambasady hiszpańskiej, w którem, prócz gości monarszych, uczestniczyli też członkowie ciała dyplomatycznego. Wielkie uroczystości zapowiedziane są na dzień urodzin Edwarda VII (9 bm.), w tym dniu król kończy 66 lat; przyjęcia będą miały miejsce w pałacu Sandringham. W dwa dni później 11 bm. przyjedzie niemiecka para cesarska która zamieszka w Windsorze.

Powszechną zwraca uwagę, że cesarzowi nie będzie towarzyszył kanclerz Bülow, co było pierwotnie zapowiedzianem. Fakt ten tłumaczą w Berlinie tem, że ks. Bülow będzie musiał być tam obecnym w czasie jesiennej sesyi parlamentu niemieckiego. Właściwą atoli przyczyną tego, że Wilhelm II nie weźmie ze sobą Bülowa do Anglii jest to, iż kanclerz jest znienawidzonym przez dwór i naród angielski. Dziennik „Times" przypomniał, że Bülow w czasie wojny w Transvaalu obsypał obelgami naród i armię angielską i to publicznie: w parlamencie. Także nieprzyjażne stanowisko Niemiec wobec Anglii na konferencyi pokojowej w Haadze i w sprawie marokańskiej przypisuje prasa angielska inicyatywie kanclerza Bülowa.

Wracając do sprawy odwiedzin monarszych, dodać należy że z końcem bm. przyjedzie tu królowa Portugalii, Amalia, by wziąć udział w uroczystości zaślubin swej siostry, ks. Maryi-Franciszki z Karolem ks de Bourbon. Na ślubie będzie też obecnym głowa domu Francyi, Filip ks. Orleański wraz z małżonką, Maryą-Dorotą z domu arcyksiężniczką austryacką.

I nad Tamizą nie zbywa na sensacyjnych rozprawach sądowych. Obecnie uwagę ogółu pochłania sprawa „człowieka o dwu postaciach"; innemi słowy — dumnego bogatego arystokraty i zwyczajnego handlowca w jednej osobie. Tym człowiekiem był zmarły w r. 1879 ks of Portland-Cavendish-Bentinck, identyczny z Karden-Tomaszem Bruce, właścicielem wielkiego bazaru przy Baker Street. Tak twierdzi potomek handlowca, a właściwie piąty potomek Jerzego ks. of Portland. Oto jego wywody.

Młody K. T. Bruce zjawił się pewnego pięknego poranku r. 1816 w miasteczku Burg, gdzie prosił o rękę pięknej dziewczyny, o której mówiono, że pozostaje w bliższych stosunkach z młodym lordem, Johnem, synem czwartego księcia of Portland. Rodzice panny byli przeciwni związkowi jej z Tomaszem Bruce; uważali go bowiem za awanturnika, Młodzi kochali się gorąco, i za zgodą panny Bruce uprowadził ją i poślubił potajemnie. Równocześnie zniknął z powierzchni ziemi młody lord John, który miał zostać później piątym księciem of Portland.

Od tego czasu wydarzało się tak, że gdy Bruce dawał mówić o sobie, o księciu nic nie wiedziano i na odwrót ilekroć ks. John wypływał na widownię, znikały wszelkie ślady po Brucem. W 4 lata po ślubie Bruce porzuca żonę, syna Jerzego i córkę i znika. Na jego ślady natrafiono dopiero w r. 1833. W ciągu owych 5 lat nieobecności Bruce'a, powraca na zamek ojcowski lord Portland, wstępuje do wojska, oddaje się sportowi, następnie otrzymuje mandat poselski.

W r. 1835 ks. John znika na nowo, a zjawia się Bruce i otwiera bazar przy Baker-Street, w Londynie, z kapitałem $2^1/_2$ milionów. Skąd przyszedł do posiadania tak wielkiej sumy on, który porzucił żonę i dzieci bez grosza — nikomu nie wiadomo. Tymczasem syn Jerzy, aby nie być matce ciężarem, wstępuje do marynarki. Pewnego dnia zachodzi do bazaru Bruce'a, i ten wyjawia mu, że jest jego ojcem. Nie prowadzi jednak Jerzego do swego domu, lecz zezwala, aby on jechał do Australii w pogoni za szczęściem.

W owym czasie umiera żona. Bruce żeni się ponownie i ma potomstwo, jeden z jego synów, Herbert dziedziczy po śmierci ojca (w r. 1864) wielką część jego mienia.

Ale czy Bruce umarł istotnie w owym roku? Wiele osób przeczy temu. Stolarz australski, Jerzy Hollamby Bruce podtrzymuje w trybunale, powarty przez adwokatów, że Tomasz Karol Bruce w rzeczy samy nie zmarł — z tej prostej przyczyny, że nie egzystował. Przeto też i nie został pochowany w grobach rodzinnych, a jeśli chciano by poszukiwać za jego szczątkami, to znaleziono by je niewątpliwie w grobowcu książąt of Portland, gdzie go pochowano przed 15 laty. W trumnie Bruce'a znajdują się tylko kamienie i piasek. Herbert nie domaga się tego, aby trumnę otworzono, gdyż ma inne silniejsze dowody na stwierdzenie swego pochodzenia.

Ojciec Herberta zmarł w r. 1864. Herbert liczył wówczas 18 lat i był świadkiem naocznym wszystkich faz choroby ojca. Gdy ten konał, zawezwano syna do łoża umierającego Herbert pożegnał ojca i brał udział w jego pogrzebie. Syn Herberta, Jerzy Bruce twierdzi obecnie, że Bruce nie umarł w r. 1864, gdyż on był czwartym księciem of Portland, zmarłym dopiero w r. 1879. Na dowód tego przytacza świadków. Syn stolarza australskiego zapewnia, że jest rodzonym wnukim lorda of Portland i że oddziedziczy po nim tytuł rodowy i fortunę milionową.

Jan Wołosyński.

Kronika.

Lwów, dnia 5 listopada 1907.

Kalendarzyk.

W środę 6 listopada Leonarda Wyz. – Gr. kat. Arefty. — Kal. słow. Wszewłada

Wschód słońca 7·01 zachód 4·26.

W czwartek 7 listopada Herkulana — Gr. kat. Markyana, — Kal. słow. Żytomir

Wschód słońca 7·03 zachód 4·25

W piątek 8 listopada Koronatów M. — Gr. kat. Dymetra — Kal. słow. Sędziwój

Wschód słońca 7·05 zachód 4·24.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 44-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

Stan zdrowia Ojca św. „Osservatore Romano" donosi, że rozpowszechnione w dziennikach pogłoski o złym stanie zdrowia papieża są zupełnie bezpodstawne. Ojciec św. cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

— **Ks. biskup Ropp**, jak telegrafują z Petersburga, wyjechał stamtąd wczoraj. Na dworcu pożegnało go duchowieństwo katolickie, oraz Polacy, którzy klęcząc przyjęli błogosławieństwo pasterskie.

— **Ossolineum — Platonowi Kosteckiemu.** Nestor dziennikarzy polskich otrzymał wczoraj z okazyi 45-letniego jubileuszu następujący telegram z zakładu narodowego im. Ossolińskich: „Redaktor Platon Kostecki, Lwów. Czcząc obywatelskie zasługi dziennikarza i poety, który niemal przez pół wieku był apostołem zgody i miłości, a czystem i nieskazitelnem życiem dawał innym przykład ze siebie — Zakład narodowy imienia Ossolińskich, przesyła Mu w dniu Jego jubileuszu najserdeczniejsze życzenia i wyrazy głębockiego szacunku, które niech Mu towarzyszą przez długie jeszcze lata, tak, jak dotąd zasłużonego żywota.

Andrzej Lubomirski kurator, Antoni Małecki wicekurator, Wojciech Kętrzyński dyrektor, Władysław Bełza sekretarz.

— **Jubileuszowi Platona Kosteckiego** poświęca wczorajsza „N. Reforma" dłuższą, piękną wzmiankę.

— **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych mianował dyplomowanego eksperta dla środków żywności, Józefa Chełmeckiego, asystentem powszechnego zakładu dla badania środków spożywczych w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała dr. Józefa Buraczewskiego, inspektora powszechnego zakładu dla badania środków spożywczych w Krakowie, rzeczywistym nauczycielem chemii ogólnej i analitycznej w szkole przemysłowej w Krakowie.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyałami kancelaryjnymi w X randze kancelistów: Michała Stopnickiego w Krośnie, Ludwika Makucha w Bieczu i Edwarda Charchalisa w Wojniczu, pozostawiając ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Kronika lwowska.

× **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 7 bm. o godzinie 6 wieczór.

× **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę dnia 6 bm. prof. gimn. dr. K. Ciesielski: Zarys botaniki, cz. I. (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. ul. Długosza 8. Początek o godzinie 6. — Doc. dr. R. Nagrusz: Chemia nieorganiczna, cz. 1 (z demonstracyami.) Zakład chemiczny uniwersytetu ulica Długosza 6. Początek o godzinie pół do 8.

× **O fundusz emerytalny.** W sali prób teatru miejskiego odbyło się wczoraj popołudniu zgromadzenie artystów dramatu, opery i operetki, chórzystów i członków orkiestry teatralnej w sprawie zmiany statutu funduszu emerytury dla członków polskiego teatru miejskiego we Lwowie. Zgromadzeniu przewodniczył p. Webersfeld, który przedstawił obecnym punkta statutu wymagające koniecznej zmiany, jako niedogodne czy krzywdzące członków funduszu. Dziś np. przy wliczeniu należności za lata spędzone na innej scenie, lub kwot zaległych do funduszu, dochodzi się do takich absurdów, że niektórzy artyści nie chcąc tracić prawa do emerytury za te lata, musieliby opłacać wkładki w kwocie wyższej, aniżeli pensya jaką pobierają. Dalej w statucie wyłączeni są od prawa do emerytury członkowie orkiestry, którzy zwinęli przed laty własny fundusz emerytalny przystępując do funduszu emerytalnego hr. Skarbka, z jakiego powstał fundusz dzisiejszy. W bardzo ożywionej dyskusyi poruszono wiele punktów wymagających zmiany, w rezultacie zaś wybrano komitet, który opracuje memoryał w sprawie tej do Wydziału krajowego, jako ciała zarządzającego funduszem.

× **Zarząd loteryi fantowej** na rzecz budowy kościoła św. Elżbiety zawiadamia, że wydawanie wygranych fantów, począwszy od 1 bm. odbywać się będzie tylko dwa razy w tygodniu, to jest w poniedziałki i czwartki od godziny 4 do 6 popoł.

÷ **Koncert spacerowy z tombolą.** Lwowskie koło T. S. L. im. T. T. Jeża potrzebuje pieniędzy. Na odbytem wczoraj posiedzeniu obszernego komitetu uchwalono zarządzić w najbliższą niedzielę koncert spacerowy w dwu obszernych salach Sokoła. Zaangażowana do tego koncertu muzyka 15 pp. już od miesiąca odbywa próby. Program stanowią utwory wyłącznie polskich kompozytorów. Wieczór będzie urozmaicony tombolą i innemi niespodziankami.

× **Bankructwo.** Józef Rosner, właściciel parowej fabryki parkietów na Bogdanówce zgłosił niewypłacalność. Passywa wynoszą do 300.000 kor.

Kronika krajowa.

Ze Stanisławowa donoszą, że dyrektor kolei p. Gerard Festenburg wyjechał już ze Stanisławowa przenosząc się na stały pobyt do Lwowa. Zastępstwo stanisławowskiej dyrekcyi objął radca Geyer.

Pożary. Z Rohatyna piszą nam: 136 gospodarstw padło pastwą płomieni w ostatnich 14 dniach I tak spaliło się w Herbutowie 10, w Sarnkach dolnych 49, w Kunaszowie 18, w Ujeździe 20, w Rudzie 14, w Hrehorowie 17, w Kleszczówce 10 gospodarstw. Szkody są znaczne, gdyż tylko częściowo budynki zabezpieczone były, wszędzie zapasy zboża i paszy zupełnie nie były asekurowane. W kilku miejscowościach spaliło się również bydło, inwentarz martwy i ruchomości.

Kradzież kasy kolejowej. Z Czerniowiec piszą: W nocy na 1 bm. niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się do kasy stacyjnej w Starym Kimpolungu na Bukowinie, wykradli kasę wraz z postumentem i unieśli ją w pole, gdzie, rozbiwszy ją, zabrali całą znajdującą się w kasie gotówką w kwocie 10.000 kor.

Napad na kasę urzędu cłowego. W nocy na 2 bm. czterech bandytów włamało się do urzędu cłowego w Nowosielicy na granicy rosyjskiej i próbowało i rozbić kasę, w której znajdowało się około 20.000 k. Jeden z urzędników kolejowych spostrzegłszy podejrzane światło w urzędzie cłowym, zaalarmował służbę kolejową, ale bandyci ostrzeliwając się z rewolwerów uciekli w kierunku rosyjskiej granicy.

Kronika powszechna.

§ **Bulla papieska** w sprawie gr. kat. biskupstwa w Ameryce posłużyła niektórym dziennikom do rozsiewania wszelakich wieści. Między innemi rozgłoszono o odwołaniu lub ustąpieniu biskupa Ortyńskiego. Wobec tego „Rusłan" został upoważniony do oświadczenia, że wszystkie te pogłoski są bezpodstawne, i że zarówno mons. Ortyński jako i cały episkopat ruski poczynią starania, aby Stolicy św. sprawy wiary gr. kat. obrządku w Ameryce jak najdokładniej przedstawić w tym celu, by je Rzym odpowiednio do potrzeb Cerkwi na nowo uporządkował.

§ **Oskarżenia.** „Koeln. Volks. Ztg." zamieszcza artykuł w sprawie procesu Hardena, w którym wywodzi, że wprawdzie dworacy mogli przed cesarzem przemilczeć to, o czem głośno mówiono w sferach dworskich i arystokratycznych — ale nie wolno było przemilczeć tego odpowiedzialnym doradcom. Obowiązkiem ich, a zwłaszcza k a n c l e r z a, ministra s p r a w i e d l i w o ś c i i ministra spraw w e w n ę t r z n y c h jako szefa policyi, było wyraźnie zwrócić uwagę cesarza na to, co się dzieje w jego otoczeniu. Wszyscy oni wiedzieli o nadużyciach, które w czasie procesu wyszły na jaw i wszyscy powinni odnieść karę. Wszak wiadomem jest, że prezydyum policyi berlińskiej prowadzi specyalną listę podejrzanych, a względnie obwinionych o homoseksualizm, która ma według autentycznych danych obejmować 20.000 nazwisk. Był więc materyał, na którym oprzeć się mogły władze policyjne i sądowe. W całej tej sprawie głównymi winnymi są ci, którzy wiedząc o nadużyciach, tolerowali je z pominięciem własnych obowiązków, którzy tuszowali sprawę lub milczeli o niej tam, gdzie powinni byli mówić.

§ **Na co idą fundusze kolonizacyjne?** „Dziennik poznański" zwraca uwagę, że rząd używa znaczną część funduszu kolonizacyjnego na wykupywanie obdłużonych posiadłości niemieckich, zwłaszcza w Prusach zachodnich i tworzenie z tych włości „domen państwowych". Dawni właściciele pozostawają zazwyczaj na sprzedanych przez siebie włościach, jako dzierżawcy. Ponieważ zaś sprzedali swoje włości bardzo drogo, a opłacają czynsz nie wielki, powodzi im się na tych dzierżawach doskonale.

Aż do uchwalenia pierwszego funduszu kolonizacyjnego w kwocie stu milionów marek, było w gdańskim obwodzie rejencyjnym tylko 9 domen, obejmujących 4.190 hektarów. Po wydaniu pierwszych 100 milionów, powstało 49 domen, obejmujących 19.850 hektarów i to w powiatach gdańskim, wejherowskim, puckim, kartuskim, kościerskim, stargardzkim i tczewskim. Ale pochłonięte miliony nie wystarczą hakatystom. Spodziewają się oni, że nowy projekt, antypolski żądać będzie nowych funduszów na nabywanie domen.

§ **Gr. kat. parafia w Budapeszcie.** „Budap. Hirlap" donosi: „Proboszczem niedawno utworzonej w Budapeszcie gr. kat parafii został mianowany ks. Emil Mellesz. O ustanowienie tej parafii prosili Rusini, przynależni do dyecezyi munkaczowskiej i preszowskiej. Wobec tego, że ks. Mellesz objął probostwo na tej podstawie, że w dyplomie kreacyjnym było powiedzianem ogólnie tylko o wiernych gr. kat. obrządku, zażądał, aby i wierni obrządku rumuńskiego uznali go za swego parocha. Atoli oni przy każdej sposobności protestowali przeciw zachowaniu się ks. Mellesza i dzieci swe nadal posyłali na rz. kat. katechizacyę. Ks. Mellesz zabronił dzieciom chodzić na te katechizacye i zagroził, że jeśli nie będą uczęszczały na gr. kat. katechizacye, utracą rok szkolny".

Sprawa oparła się o prymasa, który rzecz całą przedłożył Rzymowi, a Propaganda taką wydała decyzyę: „Ponieważ założenia parafii budapeszteńskiej żądali tylko wierni ruskiego obrządku, a z pism okazuje się, że wówczas tylko o parafii dla ruskich wiernych była mowa, dlatego wierni obrządku rumuńskiego nie przynależą do ruskiego gr. kat. proboszcza. I tak Rumuni, póki nie będą mieli swego grecko-rumuńskiego proboszcza, pozostaną i nadal pod jurysdykcyą rzym.-kat. proboszczów i dzieci ich będą chodziły na rzym.-kat. katechizacyę".

§ **Samobójstwo defraudanta.** W Temeszwarze zastrzelił się adwokat dr. Bernard Weiss. W pozostawionych listach, oświadcza, że jako defraudant i fałszerz weksli nie chce żyć dalej. Obecnie wyszło na jaw, że Weiss sfałszował weksli na kilkaset tysięcy koron, a nadto sprzeniewierzył także pieniądze swoich klientów.

Ze stowarzyszeń.

Komitet przygotowawczy kraj. Związku sędziów we Lowie, przypomina że 10 listopada odbędzie się konstytujące Walne Zgromadzenie, po którem, wrazie zgłoszenia się dostatecznej ilości uczestników, nastąpi wspólny obiad Komitet uprasza tych panów kolegów miejscowych i zamiejscowych, którzy reflektują wziąść w obiedzie udział, by uczestnictwo swoje zgłosili, zwykłą kartą korespondencyjną, najpóźniej do 6 listopada. Zgłoszenie przyjmuje radca Tadeusz Zakrzewski, sąd powiatowy s. II. we Lwowie.

Zmarli.

Bolesław Piotrowski-Zawierski, artysta dramatyczny, zmarł onegdaj w Krakowie w 31 roku życia.

Książę Strozzi, ożeniony z Zofią Branicką z Białocerkwii umarł we Florencyi.

Jan Pęcherzewski, ochmistrz dworu carskiego, zmarł nagle w Warszawie w powrocie z zagranicy.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** („Ich czworo", tragedya ludzi głupich w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską). Wiele stosunkowo lat minęło od chwili, kiedy Gabryela Zapolska wypuściła w świat pierwszy swój utwór. Zaczęła pisać jako młodziutka dziewczyna i pierwsze laury w wczesnym wieku zdobyła za pracę może niezupełnie doskonałe, ze względu na ich jaskrawy realizm. Potem przyszło „Przedpiekle", „Żabusia", „Menażerya ludzka", „Wodzirej" i tyle innych tworów, które sławę młodej autorki ugruntowały i utrwaliły już bardziej zasłużenie. Kiedy cały szereg autorów, którzy zdobyli wczesną sławę w dojrzalszych latach zamilkł, lub też począł rzucać na półki księgarskie i w łamy gazet utwory słabsze, tworzone dawniejszą metodą i techniką, Zapolska z dniem każdym idzie coraz naprzód. Mężnieje a jako talent twórczy rozwija się i potężnieje. Ona także jako autorka dramatyczna przeszła swój „Sturm- und Drangperiode". W rzędzie dzieł pióra Zapolskiej znaleźć można i „Jojnę Firulkesa" i „Sybir", rzeczy pysznie budowane, lecz bez głębszej wartości — w rzędzie utworów powieściowych „Jak w tęczy", romans imponujący erudycyą, lecz będący powtórzeniem dawnych, żywemi barwami nakreślonych efektów realistycznych, silnych a brutalnych i zbyt podciągniętych pod etykietkę „literatury".

A teraz ostatnie momenty jej twórczości: przecudna „Modlitwa Pańska", kilka nowel, mówiących o wypoetyzowanym smutku życia, barwna „Sezonowa miłość", „Moralność pani Dulskiej" zabrana życiu, które gra i tętni. Wszystkie te prace świadczą o ciągłym postępie talentu p. Zapolskiej, o świeżości i zaciekawieniu, z jakiem patrzy na życie i świat, o znakomitem opanowaniu techniki pisarskiej tak w dramacie, jak i powieści, tak w malowaniu sytuacyi, jak zarysowywaniu charakterów żywych, radujących się i bolejących, tak jak weselą się i smucą ludzie, a nie manekiny, powołane do „życia" jedynie w myśl życzenia i zamiarów autora.

„Ich czworo", to już nie odwieczny trójkąt, apoteozowany, czy potępiany przez pióro paryskiego, modnego ongiś na bulwarach komedyopisa. To problem głębszy, równy problemom Becque'a, Curel'a, Brieux'a i innych apostołów szkoły „rosse". A tłumaczenie: „tragedya ludzi głupich"? Jasne ono i dosadnie ilustruje tendencyę autorki. Nawet ludzie głupi nie są znów tak bardzo szczęśliwi, Grób ich szczęściu kopie, ta nieuleczalna własna głupota, która paraliżuje każdy rozsądny odruch woli, każdą rozumniejszą myśl i bardziej wyrozumowany czyn, odległy egoizmowi — sprężynie życia.

Średnio zamożny dom umeblowany nawet dostatnio ale głupio, bez cechy indywidualnej. Małżeństwo go zamieszkuje. Ż o n a kobieta młoda, odziana starannie i do przesady modnie, wiecznie nadąsana i ironiczna; pewna trywialność w ruchach połączona z chęcią dystynkcyi. Ot — uosobienie głupoty, gąska wychowana w dusznej a nieinteligentnej atmosferze pralni parowej, a żaden materyał na matkę i żonę. M ą ż, nauczyciel gimnazyalny, mężczyzna zgarbiony i roztargniony, myślami błąka się gdzieindziej; człowiek wiedzy, głupi życiowo i uczuciowo, niema w sobie powagi. L i l i, córeczka państwa, licząca lat 10, ładna, jak dzieci w jej wieku, a ubrana lalkowato, ułożona i nieśmiała; jeszcze nic; wielkie błękitne oczy, które od ojca do matki biegają prosząco; usta, jak u kogoś, co bardzo cierpi. Jest i ten... c z w a r t y — kochanek pani domu, Fedycki, młody, wesoły, głupkowaty, niski blondyn, ubrany z niewyraźną elegancyą, mały, wielkomiejski „hochstapler", żyjący pożyczkami i trudniący się kupowaniem rozmaitych cudactw, „na raty". Mąż na razie nic pozytywnego nie wie o zdradzie żony. Domyśla się czegoś z bileciku, znalezionego przez małą Lilę. Zaczyna śledzić i wpada na trop. W rezultacie dostrzega żonę przez okno w mieszkaniu kochanka. Byłby jej jednak nie dowiódł bytności w mieszkaniu Fedyckiego, zobaczywszy bowiem męża, skryła się w pokoju gospodyni, u której młodzian mieszka, gdyby nie fatalizm, który każe mężowi omdleć z radosnego wzruszenia. A tylko żona potrafi go z tych omdleń cucić. Głupia siostra Żabusi wybiega z ukrycia i zabiera się do ratowania męża. Cóż — kiedy on zbudziwszy się z omdlenia, odtrąca ją od siebie z wzgardą. Biedna, głupia żona. Ona do męża z całem sercem, ratuje go, nie dbając o nic — a on tak wywdzięcza się. I za to, że trzeźwiąc go, spełniła obowiązek żony. Ale on nie umie jej ocenić. Ani jej serca, ani nic.

Teraz przychodzi rozwiązanie satyrycznej tragedyi głupich ludzi, zamkniętej w ramy trzech aktów. Ranek noworoczny. Mroźny i smutny. Po mieszkaniu bezwolnego, głupiego uczuciowo i życiowo męża, krząta się już nazajutrz po scenie u Fedyckiego, przyszła nowa gospodyni domu, sprytna panna Mania, szwaczka z przeszłością. Żona wprost z mieszkania kochanka poszła do matki, właścicielki pralni parowej. Tylko, że matka kazała jej wrócić się do męża. I tableau! Tragicznie głupia żona powraca, niosąc w dłoni różdżkę oliwną pokoju. Ogniska domowego przecież nie splamiła, bo w domu własnym męża nie zdradzała. W myśl życzenia matki chce męża przeprosić, mimo, iż ten ją wczoraj odtrącił. Ma tylko do niego żal, że nie umie ocenić jej przywiązania, którego dowód dała ratując go z omdlenia. Mąż się jednak na to żadną miarą nie zgodzi. Przecież chodzi mu o rzeczy główne, oto co żonie nakreślić ma na dalsze życie, biorąc pod uwagę jej tragiczną głupotę. Mąż boi się skandalu, któryby spadł na głowę córki. Więc... po unieważnieniu pierwszego małżeństwa, wyda ją za mąż za Fedyckiego.

W domu bowiem jest c z w o r o osób i dla czworga trzeba stworzyć jakieś warunki życiowe, skoro te które były rozbiła żona. Fedycki wprawdzie nie chce się wiązać z kobietą, na całe życie, ale tragiczna głupota jego zwycięży. Kochanek sprzeda pianino, rower i inne cuda wzięte „na raty", ona wyprzeda trochę swych precyozów i mebli i oboje pojadą do Monte Carlo, by tam wygrać dużo, bardzo dużo pieniędzy. Żona więc, z dwojga ludzi głupich, dla których była dobrą, wierną, poczciwą i pełną przywiązania, wybiera... głupszego tj. kochanka. ...W domu zostanie ten niedoświadczony mąż, popadający w sidła sprytnej panny Mani i mała Lila co smutnie, bezradnie, z dziecięcą rozpaczą patrzy w swoje życie, którego przyszłą tragedyę odczuwa, zrozumieć jej dziś jeszcze nie mogąc.

...Komedya pani Zapolskiej posiada te wszystkie zalety, które czynią ją nad wyraz zajmującą i wartościową. Scenicznie budowana jest znakomicie, równie jak każdy inny z poszczególnych utworów teatru utalentowanej autorki. Efekta w ogóle nie przesadne i nie ponaciągane, rozsypane są umiejętnie z wysoką gustowną artystyczną miarą.

Typy, jakie wprowadza w „Ich czworo" wyjęte są z życia, nie dokrojone i skarykaturyzowane dla kinkietów scenicznych, których sztuczny blask nierzadko nadaje maryonetkom złudny pozór życia. Milieu również życiowe, nie za jaskrawe, przemawia prawdą i nerwami. Ostatnią swą komedyą, głęboką w tendencyi i prawdziwą, przydała Zapolska nowe ogniwo do łańcucha sławy swej, jako autorki dramatycznej.

Na scenie lwowskiej wystawiono „Ich czworo" nadzwyczaj dobrze. Reżyserya była wzorowa i jej zawdzięczać należy w dużej mierze, to iż sztuka wykonana została do drobnych szczegółów tak starannie. Mise en scene odpowiadało w zupełności wymogom egzemplarza sztuki i nie raziło niedokładnością. A gra poszczególnych aktorów? Znakomitym był p. Nowacki; miał ogromnie dużo temperamentu, w rolę Fedyckiego włożył sporo szczerości i naturalności. P. Trapszo, jako żona, grała w myśl intencyi autorki, charakter roli wyczuła, a grała jak zawsze doskonale. Pyszny zakrojony typ, choć zbyt może przypominający Aszantkę z komedyi Perzyński, dała p. Czaplińska. P. Chmieliński (Mąż) zasłużył na jak największe uznanie, p. Dobrzańska, malutką rólkę służącej potrafiła uwypuklić, stworzyć epizod żywy i

barwny; ucharakteryzowaną była świetnie. Publiczność przyjmowała „tragedyę ludzi głupich“ bardzo gorąco — autorkę wywoływano.

Kazimierz Baranowski.

* **Z muzyki.** P. Sorga, która wczoraj śpiewała w sali Filharmonii wobec nielicznie zebranej publiczności, posiada wspaniałą postać, ujmujące, niemal oryginalne rysy twarzy, nosi piękną fryzurę i bardzo gustowną toaletę, lecz posiada mało, a nawet bardzo mało materyału głosowego, aby módz przy jego pomocy śpiewać w tak olbrzymiej sali. Sama muzykalność, dobra dykcya i dostateczne wyszkolenie takiego głosu nie są wystarczającemi. Dodajmy do tego monotonną kompozycyę i monotonię w interpretacyi, a zrozumiemy łatwo, że wrażenie słuchaczów było również monotonne i wywołało ogólne znużenie. Taka śpiewaczka dobrą być może w salonie, nigdy zaś na estradzie koncertowej. Grd.

* **Komitet odnowy Wawelu** i dyrekcya Muzeum narodowego w Krakowie otrzymały siedm wyjątkowej piękności pieców kaflowych z XVII i XVIII wieku, a pochodzących z zamku Wiśniowieckich w Wiśniowcu. Z tej wspaniałej magnackiej rezydencyi, z której zabytki przepadły dla nas zagranicą, nabył wspomniane piece zbieracz starożytności śp. Liniewicz i umieścił je w swoim pałacu w Petersburgu. Po śmierci Liniewicza piece wraz z domem przeszły na własność katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, które postanowiło je ofiarować do muzeum narodowego na Wawelu, z tem jednakże zastrzeżeniem, że na miejscu starych pieców postawione zostaną zwyczajne piece kaflowe, a koszty transportu nie obciążą tej instytucyi. Dzięki p. Ulanowskiej, która ofiarowała potrzebną na ten cel sumę 3840 kor. 44 hal., uzbieraną z centowych składek na Wawel, piękny ten nabytek stanie się wkrótce prawdziwą ozdobą odnowionego zamku.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Ich czworo“ tragedya ludzi głupich Gabryeli Zapolskiej.

We czwartek po raz 1-szy „Mefistofeles“ opera Arriga Boity występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej A. Dianiego i Mossoczego.

W piątek „Ich czworo“.

W sobotę o pół do czwartej popoł. „Otello“ o pół do ósmej wieczór „Mefistofeles“ występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i A. Dianiego.

Repertuar teatru Skarbkowskiego

We wtorek „Opi[illegible] wojskowa“. Bogusławskiego.

W środę „Upiory“ [illegible]ena.

W czwartek „Szk[illegible] Kaweckiego.

W piątek teatr zam[illegible]ięty.

W sobotę premiera „Mściciel“ Germana.

W niedzielę popoł. „Moralność pani Dulskiej“, Zapolskiej — wieczór „Mściciel“ Germana.

Z KRAKOWA.

— Rada m. Krakowa na wczorajszem posiedzeniu tajnem pozwoliła w myśl przepisów statutu pierwszemu wiceprezydentowi miasta p. Michałowi Chylińskiemu, na złożenie urzędu wiceprezydenta i wyraziła mu gorące podziękowanie i uznanie za gorliwe i znakomite pełnienie obowiązków. Za wnioskiem głosowało 35 radnych tak, 6 nie, 12 kartek oddano białych. — Na posiedzeniu jawnem rada uchwaliła wyznaczyć 100.000 koron na budowę kolektora i kanalizacyę Wisły od Skałki do Dąbia i uchwaliła wniosek o utworzenie rady artystycznej, jako organu doradczego magistratu w sprawach budownictwa miejskiego.

Wybór I wiceprezydenta m Krakowa w miejsce p. Chylińskiego odbędzie się na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej. P. Bandrowski, dyr. szkoły przemysłowej, uchylił się od wyboru. Wymieniają jako kandydatów wiceprezesa Izby handlowej kupca Jana Fedorowicza, kupca dr. Szarskiego i prof. Domańskiego.

— Bawiący w Warszawie Wilhelm Eibenschütz, współwłaściciel okradzionego kantoru, doniósł tu telegraficznie, że przytrzymano drugiego sprawcę włamania.

Z WARSZAWY.

— Dzienniki warszawskie dowiadują się, że przyczyną ostatnich represyj w Warszawie było przewidywanie aktów terorystycznych, zapowiedzianych rzekomo na dzień onegdajszy. Uzbrojono dlatego 150 stójkowych w karabiny z bagnetami.

— Nocy onegdajszej aresztowano adwokata Sterlinga, oraz hr. Kossakowskiego, który się potem zgłosił do jego kancelaryi.

Z WILNA.

— Tow. oświaty w Mińsku postanowiło założyć pismo ludowe.

— Kapituła wileńska na żądanie władzy administracyjnej, aby wybrała z pośród siebie zarządcę dyecezyi na miejsce usuniętego pasterza, odpowiedziała, że według prawa kanonicznego bez szczególnego upoważnienia kuryi rzymskiej, do wyboru tego przystąpić nie może.

Z POZNANIA.

— Redaktora odpowiedzialnego „Postępu“ p. St. Kunza skazała izba karna w Poznaniu na 2 tygodnie więzienia za korespondencyę z Baku, w której zarzucono obywatelom tamtejszym, że zamiast robotników popierają Niemców i żydów. Kunz odsiaduje już karę 4-tygodniową za pewien artykuł.

— Sąd rzeszy w Lipsku odrzucił prośbę o rewizyę wyroku, skazującego ks. prob. Jezierskiego z Kunowa na 4 tygodnie więzienia za wykroczenie przeciw par. Grafowi o kazalnicy.

Z całego świata.

Rzym. Dziś rozpoczął się proces przeciw był. ministrowi Nasi'emu. Wezwano 450 świadków.

Berlin. Rozpoczęto we wszystkich pułkach energiczną akcyę przeciwko oficerom, podejrzanym o wykroczenia z § 175. Aresztowano też w ostatnich dniach bardzo wiele osób cywilnych, zajmujących w Berlinie nawet poważne stanowiska, podejrzanych o wykroczenia przeciw temu paragrafowi.

Telegramy i telefonematy

z dnia 5 listopada 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 6 listopada.

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła poranna, bardzo chłodno, w nocy mróz.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej uczynili pp. Steiner i tow. dwa wnioski naglące: pierwszy w sprawie uregulowania gaży oficerskiej, podwyższenia dodatków służbowych dla podoficerów i podwyższenia żołdu dla żołnierzy. Wnioskodawcy wzywają rząd, aby natychmiast z ministrem wojny i ministrem wspólnego skarbu rozpoczął rokowania celem przedłożenia odpowiednich ustaw najbliższym delegacyom. Drugi wniosek nagły dotyczy pomocy dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Hr. Kolowrat przedłożył wniosek naglący w sprawie natychmiastowego wniesienia ustawy, upoważniającej rząd, aby w korzystnej chwili na targu pieniężnym zaciągnął pożyczkę na inwestycye kolejowe.

Expose dr. Korytowskiego.

Zabrał głos minister skarbu dr. **K o r y t o w s k i**, przedkładając budżetowy preliminarz na rok 1908. Minister zawiadomił, że wydatki preliminowane są na r. 1908 w kwocie 2,133,823.108 koron, dochody w sumie 2,135,774.746; budżet zatem w r. 1908 wykaże nadwyżkę w kwocie 1,951.638 koron. Jeżeli się porówna preliminarz ten z budżetem z r. 1907, okazuje się, że wydatki wzrosły o 62 milionów, a dochody okrągło o 63 milionów koron. Mimo iż ten wzrost cyfr wydatków i dochodów wydaje się znacznym, to jednak wynosi on w stosunku do wysokości naszego całego budżetu tylko 3% preliminarza, albowiem od upaństwowienia kolei Północnej i włączenia płac personalu tej kolei do preliminarza państwowego przekroczono już sumę dwu miliardów koron.

Wysoka Izbo! Muszę otwarcie przyznać, że w tym roku nie było rzeczą łatwą ułożenie budżetu, gdyż zawiera on niezwykle wysoką cyfrę wydatków. Trzeba było wiele czasu i pracy poświęcić, ażeby zadowolić wszystkie żądania na najrozmaitszych polach tak rozgałęzionego gospodarstwa państwowego i pogodzić je ze środkami, jakie były do rozporządzenia. Jeżeli panowie przejrzycie budżet, którego rozmiary z każdym rokiem wzrastają, to przyjdziecie do przekonania, że tak znaczny wzrost wydatków jest konglomeratem ogromnej liczby małych pozycyj, z których każda z osobna jest nieznaczną, które jednak razem wzięte tworzą tę imponującą cyfrę przeszło 62 milionów.

Następnie omawiał minister całokształt budżetu i rzekł: Jest to już znamieniem czasu, że żądania, stawiane administracyi państwowej, są coraz większe, że żąda się ingerencyi państwa, a szczególnie jego opieki na polach, które dawniej nie należały do jego zakresu działania.

Główna przyczyna wzrostu budżetu tkwi zdaniem ministra w powiększających się potrzebach ludności, które zarząd państwa z trudnością tylko może zaspokajać. Minister porównywa ze sobą budżety ostatnich lat 40 i wykazuje, że budżet z r. 1868 zawierał w preliminowanych wydatkach kwotę 640 milionów kor. Od tego czasu wydatki ogromnie wzrosły, najbardziej w ostatniem dziesięcioleciu, albowiem od r. 1898 dó r. 1908 wzrost ten wynosi 639 milionów. Gdy się zestawi budżet z r. 1868, w którym wydatki wynosiły 640 mil. k., z obecnym, w którym preliminowano je na 2,133 milionów, to okazuje się, że w tem 40-leciu wydatki wzrosły o przeszło półtora miliarda kor.

Oprócz tej ekspanzyi, wynikającej z naturalnego rozwoju życia państwowego, jeszcze inne specyalne momenta wpłynęły na ukształtowanie budżetu.

Minister wskazuje przedewszystkiem na konieczność dostarczenia środków na zainaugurowaną w roku bieżącym regulacyę poborów personalu państwowego. Jak wiadomo, w tym roku regulacya ta znajduje normalne pokrycie w zapasach kasowych, które mają być zasilone spodziewanemi nadwyżkami, chodzi jednak przytem o trwały wydatek, który musi mieć pokrycie w bieżących dochodach, a który wynosi przeszło 39 milionów kor.

Że trudno jest taką sumę wstawić do preliminarza, to wynika już jasno z faktu, iż w latach 1901 do 1905 wzrost preliminowanych dochodów wahał się między 30 a 40 milion. kor., z wyjątkiem r. 1903, w którym skutkiem depresyi ekonomicznej wzrost ten wynosił tylko 12 mil. kor.

Drugim momentem, który trzeba było uwzględnić przy układaniu budżetu na r. 1908, to koszta budowli państwowych. Koszta te są dość znaczne, a ze względów ekonomii budowniczej powinny owe budowle być szybko wykonane. W tym celu, odpowiednio do myśli, poruszonej w izbie posłów, rozdzielono te budowle na długoterminowe anuitety. Przez to osiągnięto to, iż bardzo znaczna liczba koniecznych budowli będzie równocześnie natychmiast rozpoczęta.

W dalszym ciągu minister szczegółowo wyłuszcza, w jaki sposób zwyżka wydatków w kwocie 62 milionów koron rozdziela się na poszczególne etaty i na jakie cele pieniądze te są przeznaczone Pomimo liberalności w tych wydatkach nie jest jednak uzasadniony zarzut lekkomyślności, albowiem trzeba wyzyskać lata korzystne, by wypełnić luki i przygotować się na czasy gorsze.

Że takie czasy przyjść mogą, to wobec kolejnego następowania po sobie lat tłustych i chudych, nie jest wykluczone.

Memento pewne w tym kierunku zawiera budżet na r. 1908 o tyle, że zwyczajne wydatki wzrosły o 114 milionów, gdy tymczasem zwyczajne dochody tylko o 98 milionów. Również nie można na to liczyć, ażeby progresya dochodów w przyszłych latach trzymała się na wysokości roku 1907. Zbiory roku 1907, chociaż były średnio dobre, nie mogą jednak pod względem jakości iść w porównanie ze żniwami z lat 1905 i 1906.

Gdy jednak z powodu zwiększonej potrzeby gotówki na wszystkich polach rynku światowego nastąpiło znaczne podwyższenie stopy procentowej, racyonalnem ustanawiać rat długoterminowych i dlatego musiano na czas tych nadzwyczajnych stosunków, ażeby nie przerywać akcyi budowli państwowych, dla wielu budowli ustanawiać raty, które odpowiadają budowom, oczekiwanym w r. 1908. To oczywiście wywołało zwiększenie obciążenia budżetu roku przyszłego o 10 mil. kor. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Następnie omawiał minister gospodarkę przedsiębiorstw państwowych, przyczem wychodził z założenia, że przedsiębiorstwa państwowe powinny nietylko pokrywać koszta, ale także przyczyniać się do zasilenia finansów państwa.

Minister mówi dalej.

Wiedeń. Minister **K o r y t o w s k i** przedłożył równocześnie 6 **m i e s i ę c z n e p r o w i z o r y u m b u d ż e t o w e** i prosił Izbę, aby przynajmniej podczas trwania tego prowizoryum budżetowego uchwaliła normalny budżet, wykonując wreszcie tak doniosłe swe prawo kontroli budżetu.

Minister wspomniał o wyzdrowieniu cesarza, wskazał na liczne zadania, które należy spełnić, jak sanacyę finansów krajowych, ustawę o ubezpieczeniu na starość, zapowiedział rozszerzenie dworca kolejowego w Krakowie i Boguminie i i. oraz inne inwestycye kolejowe.

Minister mówił do wpół do 3.

Potem zabrał głos p. Steiner celem uzasadnienia swego naglego wniosku.

Posiedzenie trwa dalej.

Komisya ugodowa.

Wiedeń. W obecności prezesa gabinetu i ministra hr. Dzieduszyckiego odbyło się dziś przed posiedzeniem izby poselskiej posiedzenie komisyi ugodowej celem ukonstytuowania się.

Dr. Kramarz prosił, aby go przewodniczącym nie wybierano. Ze strony chrześcijańsko-społecznej postawiono kandydaturę dr. Witteka, b. ministra kolei. P. Lecher zaprotestował przeciwko dr. Wittekowi, ponieważ on jako minister zbyt wiele podpisał rozporządzeń wydanych na podstawie § 14.

Przy wyborze przewodniczącego komisyi oddano 37 głosów, z tego 22 głosów padło na dra Kramarza a 12 na dra Witteka. Dr. **K r a m a r z** został też **w y b r a n y p r z e w o d n i c z ą c y m** komisyi.

Przystąpiono następnie do wyboru wiceprezesa. Przy pierwszem głosowaniu padło 10 głosów na dr. Lechera, ten jednak wyboru nie przyjął. Przy drugiem głosowaniu oddane 28 głosów, z tego padło na dr. Lechera 13, na prof. dr. Głąbińskiego 9 głosów, reszta kartek była pusta. Dr. Lecher ponownie oświadczył, że wyboru nie przyjmuje. Przy trzeciem głosowaniu oddano 23 kartek, z czego się okazało, że komisya nie jest w komplecie.

To zdekompletowanie komisyi spowodowali posłowie niemiecko-narodowi, a powodem ich abstynencyi, że stosunki wśród stronnictw na razie nie są jeszcze wyklarowane i nie można dokonać ukonstytuowania się tak ważnej komisyi.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa cały wybór będzie powtórzony.

Podczas posiedzenia komisyi przyszło kilkakrotnie do burzliwych scen ze strony posłów chrześcijańsko-społecznych, którzy rozgoryczeni byli z powodu upadku kandydatury dra Witteka.

P. br. Morsey, z partyi chrześcijańsko-społecznej, zawołał na głos: „Br. Beck nie liczy się już z nami, mianuje bez naszego zezwolenia ministra rolnictwa, a obecnie narzuca nam przewodniczącego komisyi ugodowej“.

Zmiany w gabinecie.

Wiedeń. Wczorajsze doniesienia znajdują dziś już autentyczne potwierdzenie. Dotychczasowy minister rolnictwa Leopold hr. **A u e r s p e r g** ustępuje a miejsce jego zajmie włościanin czeski **P r a s z e k**. Komitet wykonawczy agraryuszy czeskich uchwalił bowiem na wczorajszej konferencyi w Pradze zgodę na wstąpienie Praszka do gabinetu jako ministra rolnictwa. Minister Pacak pozostaje nadal jako reprezentant młodoczechów w charakterze ministra dla Czech. Oznacza to, że posłowie czescy będą głosować za ugodą austro-węgierską.

Dymisya ministra handlu Forzta zostanie przyjętą, stanowisko to jednak na razie nie będzie obsadzone, ale **z a r e z e r w o w a n e** dla jednego z członków niemieckiego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które ze względu na dawniejsze swoje występywanie przeciw Węgrom i ugodzie, nie chce przyjąć udziału w rządzie przed parlamentarnem załatwieniem ugody.

Wiedeń. Powołanie Karola Praszka do gabinetu uchodzi już za rzecz postanowioną. Praszek obejmie tekę ministra rolnictwa, a dotychczasowy minister rolnictwa hr. Auersperg zupełnie ustąpi.

Teka ministra handlu, jak wczoraj telegrafowałem, będzie przez jakiś czas nieobsadzoną; dopiero po załatwieniu się z ugodą dostanie się ona któremuś z członków partyi chrześcijańsko społecznej: Gessmanowi, Ebenhochowi lub Weisskirchnerowi.

Obiega pogłoska, że minister niemiecki dr. Prade poda się do dymisyi, a jego miejsce zajmie albo agraryusz niemiecki Peschka albo Ebenhoch.

Wiedeń. Gazety niemieckie rozpoczęły gwałtowną kampanię przeciw nominacyi p. Praszka na ministra rolnictwa.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“ donosi, że minister obrony krajowej Latscher zachorował i prawdopodobnie wyjedzie na dłuższy urlop. Co do jego zastępstwa jeszcze nie powzięto postanowienia.

Koło polskie.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego, które odbędzie się o godzinie 6 wieczorem, będzie poświęcone dyskusyi nad reformą wyborczą.

Król Alfons w Anglii.

Londyn. Hiszpańska para królewska przybyła w odwiedziny do króla Edwarda na zamek Sandringham,

Uniwersytet w Sofii.

Sofia. Wczoraj otwarto tu na wszystkich wydziałach uniwersytetu tutejszego półrocze zimowe.

Z pod ucisku pruskiego.

Berlin. Nowa ustawa o poparciu niemieczczyzny na kresach wschonich, która będzie wniesiona w sejmie pruskim, oddaje do dyspozycyi rządu dalszych 50 milionów marek na zakupno ziemi polskiej.

Berlin. „Liberale Korrespondenz“ zapewnia, że żaden członek stronnictwa wolnomyślnego nie zgodzi się na to, aby do nowej liberalnej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach przyczepiono przepis wyjątkowy, pozbawiający praw ludność polską.

Za projektem rządowym oświadcza się z grup liberalnych bloku rządowego tylko „narodowcy liberalni“. Bez pomocy grup wolnomyślnych rząd może nie zdobyć większości w parlamencie.

Poznań. „Posener Tageblatt“ donosi, że rząd pruski istotnie przedłoży sejmowi ustawę o wywłaszczeniu.

Z Rosyi.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Do wczorajszego wieczora był znany wynik wyborów z 417 okręgów. Wybrano: 195 członków prawicy i monarchistów; 124 październikowców i umiarkowanych; 4 ze stronnictwa odrodzenia pokojowego; 35 kadetów; 19 **P o l a k ó w**; 6 mahometan; 11 socyalistów; 20 z lewicy; 2 dzikich.

Przesilenie finansowe w Ameryce.

Nowy Jork. Trust Company of America Lincoln Trust Company znowu otworzyły swe biura.

Waszyngton. Po konferencyi prezydenta Roosevelta z sekretarzem stanu Rootem odstąpiono od zamiaru zwołania naduwyczajnej sesyi kongresu z powodu przesilenia finansowego.

Administracya „Gazety Narodowej“ przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę S z a j n o c h y nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Kupno maszyny do sadzenia kartofli.

(Humoreska w 10 listach z niemieckiego.)

I.

Wiener Neustadt 1 kwietnia 1906.

JWielmożny Józef Dangler, dzierżawca dóbr książęcych w Gross-Neuhof.

Dziś wysłaliśmy pod adresem JWielmożnego Pana maszynę patentowaną do sadzenia kartofli, zakupioną u naszego zastępcy p. Kranicha. Załączamy równocześnie fakturę i notujemy kor. 1000 na dobro naszego rachunku.

Z zapewnieniem wysokiego szacunku i poważania do usług zawsze gotowi Drescher i Hackenschmied.

II.

Gross-Neuhof 3 kwietnia 1906.

Do fabryki maszyn rolniczych WPanów Drescher i Hackenschmied w Wiener-Neustadt.

W posiadaniu cennego pisma z dnia 1 bm. zaznaczam, że kupiłem od zastępcy Panów maszynę do sadzenia kartofli ale tylko pod **w a r u n k i e m**, że w praktycznem zastosowaniu posiadać będzie wszystkie zalety, za które zastępca Panów ręczył, a o czem ja sam przekonać się mogę dopiero podczas sadzenia ziemniaków.

Proszę to przyjąć do wiadomości.

Z należnym szacunkiem Dangler.

III.

Wiener Neustadt 15 kwietnia.

Wielmożny Józef Dangler, dzierżawca dóbr w Gross-Neuhof.

Na list Pański z 3 bm. dopiero dziś odpowiadamy, gdyż musieliśmy się wprzód porozumieć z zastępcą naszej firmy, który cały ten czas był w drodze. Spodziewamy się, że w międzyczasie miał WPan sposobność w praktycznem zastosowaniu przy zadzeniu kartofli przekonać się osobiście o zaletach kupionej od nas maszyny.

Musimy jednak już dziś podkreślić, że kupno tej maszyny było **b e z w a r u k o w e**, a więc **n i e n a p r ó b ę**, jak to WPan w swem szan. piśmie podnosi, i że my żadną miarą nie możemy się na to zgodzić, by maszynę już raz sprzedaną wedle widzimisię WPana ewentualnie napowrót przyjąć.

Z wysokim szacunkiem Drescher et Hakenschmied.

IV.

Gross-Neuhof 20 kwietnia 1906.

Do Panów Drescher et Hackenschmid w Wiener-Neustadt.

Ponieważ maszyna nie posiada zalet przypisanych jej przez agenta Panów i w praktycznem zastosowaniu jest wprost nie do użycia, stawiam więc ją w myśl umowy z zastępcą Panów do dyspozycyi.

Z szacunkiem Dangler.

V.

Wiener-Neustadt 22 kwietnia.

Do Pana Józefa Danglera w Gross Neuhof

Pismo z dnia 20 bm. zdziwiło nas bardzo. Dotąd uważaliśmy Pana za człowieka, który słowa dotrzymuje. Teraz, gdy już Pan naszą maszyną kartofle zasadził, stawia ją Pan nam do dyspozycyi, spodziewając się, że my na to przystaniemy. Tak mógłby każdy zrobić. Jeśli Pan sobie procesu nie życzy, to upraszamy o przysłanie nam należnej kwoty do 3 dni, gdyż właśnie mamy teraz większe wypłaty.

Z szacunkiem Drescher & Hackenschmied.

VI.

Gross-Neuhof 23 kwietnia.

Do fabryki maszyn „Drescher & Hackenschmied w Wiener-Neustadt.

Nie znajduję dość słów, by wyrazić oburzenie moje na pismo z dnia 22 bm. Maszyna tak zachwalana przez odnośnego agenta ma praktyczną wartość chyba tylko jako „stare żelazo“, „bruch“, odsyłam ją więc Panom za pobraniem k. 10 za odstawę na kolej.

Dangler.

VII.

W zamku Hochwall, 23 kwietnia.

Kochany Panie Dangler.

Oddaję się nadziei, że Pan nie odmówi mej prośbie Pisałem wujowi memu hr. Turoczi, że Pan nabyłeś maszynę do sadzenia kartofli najnowszej konstrukcyi, która odznacza się zaletami, jakich dotychczasowe wyroby tego rodzaju nie posiadały. Jak może Panu wiadomo, wuj mój z prawdziwą namiętnością skupuje wszystkie nowości z dziedziny maszyn rolniczych. Otóż teraz prosi wuj mój telegraficznie, byś mu Pan zechciał maszynę tę odstąpić i to możliwie odwrotnie wysłać do stacyi Podwołoczyska, gdyż w tych dniach odwiedzi go w jego dobrach pewna wybitna osobistość.

A że pewny jestem, że Pan już sadzenie ziemniaków ukończyłeś, więc spodziewam się, że Pan prośbie mej nie odmówi; w tej pewności posyłam równocześnie przez mego bankiera 1000 k. za maszynę.

Myślę, że na polowaniach w K zobaczymy się wkrótce, gdzie będę miał sposobność osobiście podziękować Panu za tę uprzejmość.

Zawsze życzliwy

Zdenko baron Kühnen.

VIII.

Gross-Neuhof 24 kwietnia.

Wielmożni Drescher i Hackenschmied w Wiener Neustadt

Nie chcąc ani Panów, ani siebie na proces narażać, sądzę, że najpraktyczniej będzie, jeśli maszynę nabytą od Panów zatrzymam, w tej myśli wysyłam równocześnie na adres Panów 1000 kor.

Z poważaniem

Dangler.

IX.

Wiener-Neustadt 27 kwietnia.

J.Wielmożny Pan Józef Dangler, dzierżawca dóbr książęcych w Gross Neuhof.

Przesłaną nam czekiem kwotę 1000 kor. za co równocześnie dziękujemy, użyliśmy na wyrównanie zaległego rachunku za pobraną u nas maszynę do sadzenia kartofli. Cieszy nas bardzo, że JWPan przekonał się ostatecznie, iż maszyna ta posiada zalety jej przypisane. My zresztą byliśmy z góry przekonani, że maszyna nasza w rękach tak fachowo wykształconego i praktycznego gospodarza musi zadaniu swemu w zupełności odpowiadać. Wobec tego prosimy maszynę tę polecać też jak najgoręcej w kołach Swych znajomych. Zarazem oznajmiamy, że zastępca nasz p. Schraube będzie miał zaczyt wkrótce JWPana odwiedzić, któremu, prosimy zlecenia Swe zarezerwować Z zapewnieniem wysokiego szacunku i poważania do usług zawsze gotowi

Drescher & Hackernschmied

X

Podwołoczyska 30 kwietnia.

Mon cher neveu !

Maszyna w tej chwili koleją nadeszła; je la trouve charmante. Z podziękowaniem i uściskiem Twój Kazimierz.

P. S Poza jutro przyjeżdża Jego Excelencya.

I. I. N.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·90 do 12·10, pszenica na termin 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·10 do 11·80, żyto na termin 0·00 do 0·00. Owies oboczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień browarny 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·60 do 6·80. Hreczka 6·60 do 6·80. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 00·00 Koniczyna czerwona 65 — do 75· —. koniczyna biała 45 — do 55 —, koniczyna szwedzka 65 — do 75·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 55 — do 55·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol eskontygentowany 35·2 do 35·50.

Usposobienie: Tendencya zwyżkowa trwa nadal.

Z targów handlowych.

C u k i e r: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·60. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 83·50 do K. 81·—.

Tendencya: spokojna.

Wiedeń, 5 listopada **S p i r y t u s.** Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 61·60 do. 62·—

Tendencya: niezmieniona.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 5 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 629·—, węgierskiego zakładu kredytowego 737·00 Anglobanku 290·00, Unionbanku 529·00, Banku dla krajów koronnych 403·—, Bankvereinu 518·50, Bodencreditu 999·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 567·00, kolei państwowych 646·50, kolei południowej 147·— tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 419·50 kolei północ 5190—5260, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 590·75, Rima Muranya 511·—, praskiego towarz. żelaznego 2570·0000, fabryki broni 459·50, tureckie tytoniowe 400·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 531— —. oblig. węg. indemniz. 92·00, renta majowa 95·80, austryacka renta koronowa 95·95, węgierska renta koronowa 92·70, [illegible] Towarzystwa kredytowego ziemskiego [illegible], [illegible]-procentowe listy banku hipotecznego 94·50, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 99·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 99·95, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·85, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z r. 1893 95·20, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 183·50 marki 117·33, ruble 253·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·40.

Przyjechali do Lwowa d. 5 listopada 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). L. hr. Starzyńska z Podkamienia. dyr. Hoenicke z Wiednia, P. Czaykowska z Potoka, Z. Biochoński z Jasła, B. Listowski z Tarnopola, rotm. Madeyski z Rosyi, J. Choróśnicki z Choróśnicy, P. Wrześniowska z Drohobycza, A Younga z Nabaczowa, P. Bączkowski i J. Zieleński z Zagórza, Z. Gronziewicz z Drohobycza, A. Rotkiewicz z Radomia, O. Schnell z Firlejówki P. Romański z Krakowa, B. Ujejski z Seweryki, P. Kuźniewicz z Choróśnicy, Pp. F. Janowscy z Łobozewa, J. Jakubowicz z Pożników, J. Madeyski z Gajów, P. Janaszkiewicz z Komarna.

132

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WARTHON.

(Z angielskiego)

(Ciąg dalszy)

— Bardzo jestem rada, że panią widzę — mówiła Lily dalej, zmuszając usta do uśmiechu — Na mnie teraz kolej myśleć o pani, jak o kimś szczęśliwym... świat wyda mi się także teraz mniej niesprawiedliwym.

— O, ale ja pani tak zostawić nie mogę... A iść z panią też nie mogę! Bo widzi pani niosę to mężowi. on ma dziś nocną zmianę. jest maszynistą... a przyjaciółka, która mi pilnuje dziecka musi swemu mężowi dać kolacyę o siódmej. Nie mówiłam pani jeszcze, że mam dziecko... Skończy cztery miesiące pojutrze, a jak pani na mnie spojrzy, toby pani nigdy nie pomyślała, że ja chorowałam kiedykolwiek. Jabym tak chciała pokazać pani swoją małą, miss Bart... mieszkamy tutaj, na tej ulicy... niedaleko. — Podniosła oczy błagalnie ku twarzy Lily, a potem dodała, zebrawszy się nagle na odwagę: — Dlaczego nie miałaby pani wsiąść do tramwaju i pojechać ze mną do domu? W naszej kuchni naprawdę bardzo ciepło, pani mogłaby odpocząć, a ja dziecko nakarmię i odprowadzę panią do domu, jak tylko mała zaśnie.

Istotnie ciepło było w kuchni, która gdy Nettie Strutner zapaliła płomień gazowy nad stołem, okazała się niesłychanie mała i bajecznie czysta.

Ogień przeświecał przez świecące się boki pieca żelaznego, a nieopodal stała kolebka, w której siedziało dziecko, patrzące wylękłemi oczętami, widocznie już walczące z sennością.

Powitawszy w namiętny sposób potomka swego i wytłumaczywszy tajemnym językiem opóźniony powrót, Nettie położyła znów dziecko do kołyski i nieśmiało poprosiła miss Bart, by usiadła na bujaczu przy piecu.

— Mamy też pokój — objaśniła ze zrozumiałą dumą; — ale tutaj jest cieplej i nie chcę pani zostawiać samej, gdy będę karmiła dziecko.

Otrzymawszy zapewnienie Lily, że woli być bliżej ognia kuchennego, pani Struther przyrządziła butelkę z pokarmem i przyłożyła ją tkliwie do niecierpliwych ust dziecka; a gdy ono chciwie łykało mleko, matka rozpromieniona, usiadła obok swego gościa.

— Pani naprawdę nie chce, żebym pani odgrzała trochę kawy? Jest jeszcze świeże mleko... nie? może będzie pani lepiej jak pani posiedzi spokojnie i odpocznie. Jak ja się cieszę, że mam panią u siebie. Tak często o tem myślałam, że uwierzyć nie mogę, iż się teraz sprawdziło. Mówiłam i mówiłam Jerzemu: „Jak jabym chciała, żeby miss Bart widziała mnie teraz.." i szukałam zawsze nazwiska pani w dziennikach i mówiliśmy o tem, co pani robi i czytaliśmy opisy strojów pani.

Ale już oddawna nie widziałam nazwiska pani i zaczęłam się obawiać, że pani jest chora i tak się tem martwiłam, że Jerzy już mówił, że się chyba sama z tego rozchoruję. — Wspomnienie jakieś wywołało uśmiech na jej usta — A ja teraz już mogę pozwolić sobie na chorowanie. Jak mnie pani wtedy wysłała, myślałam, że już nie wrócę żywa i nie bardzo dbałam wtedy o życie. Ale bo wtedy, widzi pani, nie miałam Jerzego i dziecka.

Umilkła, by włożyć znów butelkę, która wypadła z ssących ust dziecka.

— Kto widział tak się spieszyć, mój ty skarbie kochany!... Mamusia niedobra, tak późno dała kolacyę... Marya Antonina... takeśmy ją nazwali, po tej królowej francuskiej z komedyi, co to ją grali w „Gardenie.." powiedziałam Jerzemu, że aktorka, która grała królowę, przypomina mi panią i dlatego to daliśmy małej to imię... Nie myślałam nigdy, że pójdę zamąż, a pracować na siebie dalej byłabym miała siły.

Umilkła ponownie, a dostrzegłszy w oczach Lily zachętę, mówiła dalej, gdy lekki rumieniec zabarwiał jej anemiczną cerę.

— Bo widzi pani, ja nietylko byłam chora wtedy, kiedy mnie pani wysłała... byłam także okropnie nieszczęśliwa. Poznałam w biurze, gdzie pracowałam młodego pana.. nie wiem, czy pani pamięta, że pisałam na maszynie w dużej firmie przywozowej... i... bo... myślałam, że się pobierzemy; byliśmy razem przez pół roku i dał mi ślubną obrączkę swej matki. Ale myślę, że był za szykowny dla mnie... podróżował dla firmy i widział kawał świata i bywał dużo w towarzystwie.

— Dziewczęta pracujące — mówiła dalej po chwili milczenia — nie są strzeżone tak, jak panie, a same niezawsze wiedzą jak się strzedz. Ja nie wiedziałam... i o mało nie umarłam, gdy sobie odszedł i napisał do mnie... Wtedy tak zachorowałam.. myślałam, że przyszedł już na mnie koniec. I myślę, że takby się stało, gdyby mnie pani nie była wysłała. Ale, gdy zaczęło mi się robić lepiej, mimowoli nabierałam znów ochoty do życia. A potem, gdy powróciłam do domu, Jerzy zaczął przychodzić i w końcu oświadczył mi się.

Z początku nie chciałam pójść za niego, bo byliśmy razem wychowani i wiedziałam, że on wie o mnie wszystko. Ale potem przekonałam się, że to właśnie ułatwia całą sprawę. Niemogłabym nigdy powiedzieć tego innemu mężczyźnie, a nie powiedziawszy nie byłabym poszła zamąż. Ale skoro Jerzy tak mnie kochał, że chciał mnie wziąć taką, jaką byłam, nie widziałam powodu, dla którego nie mogłabym zacząć życia na nowo... i zaczęłam. (C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.